Nr. 223. Kraków, Czwartek 29 Września 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
we Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, B Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Ru- Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Rozbicie klubu ruskiego.

W sprawie rozwiązania klubu sejmowego posłów ruskich podaje *Diło* następujące szczegóły:

Dnia 25 i 26 b. m. zebrali się posłowie sejmowi ruscy w celu narad nad organizacyą klubową. Po długiej dyskusyi skonstatowano potrzebę rozwiązania dotychczasowego, nominalnie istniejącego klubu ruskiego, przyczem okazało się także, że utworzenie nowego, obejmującego wszystkich posłów ruskich, należących do Sejmu, jest niemożliwe z powodu różnic w zapatrywaniu na zasadnicze punkta programu politycznego.

Mianowicie pewna ilość posłów nie chciała się zgodzić na wypowiedzenie samoistności i odrębności narodu małoruskiego.

Z tego powodu po rozwiązaniu dawnego klubu oświadczyli pp Romańczuk Siczyński, Sawczak, Teliszewski i Huryk, że zawiązują klub nowy.

Dnia 27 b. m. odbyło się też pierwsze posiedzenie klubu na którem po ukonstytuowaniu się, przystąpiono do uchwalenia programu. Prezesem obrano p. Romańczuka, zastępcą p. Siczyńskiego, sekretarzem p. Teliszewskiego. Program polityczny składa się właściwie z dwóch punktów:

1) Posłowie ruskiego klubu stoją i stać będą na stanowisku samoistności małoruskiego narodu.

2) Jako posłowie ruscy będą się starać o zupełne równouprawnienie i autonomię małoruskiego narodu, jako posłowie narodowi dążyć będą do wyzyskania i rozszerzenia konstytucyjnych praw i swobód a przedewszystkiem będą reprezentować interesa stanu włościańskiego i małomieszczaństwa.

Do klubu na podstawie powyższego programu, przystąpił także dr. Okuniewski, zastrzegając sobie jednak wolną rękę w „niektórych sprawach socyalnych i politycznych“.

W ten sposób dokonało się faktycznie rozbicie klubu posłów ruskich zawiązanego w r. 1889. dokonało się na podstawie zasadniczej różnicy poglądów, dotykających najżywotniejszych spraw narodu ruskiego.

Jeżeli poseł Antoniewicz w mowie swojej wypowiedzianej w Izbie w d. 23 bm., stanął na gruncie identyfikowania Rusinów z Moskalami, to zaznaczenie jasne i stanowcze ze strony posłów narodowych samoistności narodu małoruskiego, musiało naturalnym rzeczy porządkiem doprowadzić do zupełnego rozbicia dawnego klubu.

Sytuacya polityczna zyskała skutkiem tego na jasności a zapewnienia patryotyczne moskalofilów, powtarzane jeszcze niedawno w *Hal. Rusi*, okazały się w właściwem świetle bizantyńskiej perfidyi.

Z naszego stanowiska możemy tylko sympatycznie powitać program nowego klubu ruskiego, zaznaczający odrębność narodową Małorusinów i stojący na stanowisku demokratycznem i ściśle konstytucyjnem. Posłowie narodowi ruscy powinni jednak pamiętać teraz, że z rozszerzeniem widnokręgu politycznego rozszerza się także zakres ich działania, a stosunek ich do narodowości polskiej powinien przejść obecnie za sfery mglistych teoryj, drobnostkowych sporów i powiatowych nieraz zawiści, na realny grunt prawdziwie politycznego działania.

Sejm krajowy.

(*7 posiedzenie 4 sesyi VI peryodu*)

Lwów, *27 września.*

Początek posiedzenia o godzinie pół do 11 przed południem.

Po odczytaniu spisu petycyj, których liczba doszła do 279, chciał pos Antoniewicz ustnie interpelować Wydział krajowy w sprawie restauracyi cerkwi w Haliczu, na co Sejm w roku 1883 uchwalił był subwencyę, lecz konserwatorzy poodbijawszy ściany z tynku zaniechali swego zadania archeologicznego. Marszałek zwrócił uwagę interpelanta iż powinien rzecz wnieść na piśmie.

Z porządku dziennego przydzielono komisyi przemysłowej sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu.

Bez rozprawy uchwalono dalej (ponownie) ustawę przyzwalającą gminie Jordanowa na pobór opłaty od piwa i miodu. Zeszłorocznej ustawie odmówiono sankcyi z powodu rzekomo za wysokiego wymiaru opłat.

Następnie uchwalono koncesye mytnicze gminie Sielce, obszarowi dworskiemu i gminie w Switarzowie, gminie w Dobrowlanach i obszarowi dworskiemu w Zazulińcach.

Wskutek poprzedniego wniosku Włodzimierza Kozłowskiego uchwalono następującą rezolucyę:

a) Sejm wzywa rząd ażeby obecne zarządzenia weterynarsko-policyjne, ustanowione dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej w Rumunii i Rosyi, bezwarunkowo w mocy obowiązującej utrzymał.

b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby zwracał baczną uwagę na powyższą sprawę i w razie potrzeby użył swej interwencyi u c. k. rządu.

Przed przystąpieniem do dalszego porządku dziennego odczytany został następujący naglący wniosek pos Ludwika Wodzickiego:

„W procesie o defraudacye cłowe na Bukowinie, toczącym się obecnie przed sądem przysięgłych w Wiedniu miał przewodniczący wypowiedzieć słowa że „żandarmerya jest korporacyą która **nawet** w Galicyi i na Bukowinie jest nieskazitelną i godną zaufania“. Jakkolwiek trudno przypuścić, ażeby wysoki urzędnik, i do tego w wykonaniu sądowej czynności mógł tak dalece zapomnieć o powadze i obowiązku bezstronności swego stanowiska iżby posunął się do pośredniej wprawdzie, ale nie mniej wyraźnej zniewagi dwóch krajów koronnych, z których jeden z toczącym się procesem nic nie ma wspólnego, i wszystkich w tych krajach władz urzędowych, wszelako ta, przez dzienniki wiedeńskie podana wiadomość, wywołała w Sejmie i kraju powszechne i nader przykre zaniepokojenie. Jeżeliby zatem rzeczone doniesienie miało być prawdziwe: Sejm z oburzeniem odpiera ubliżające i potwarcze zarzuty, wzywa zaś c. k. rząd, ażeby przedsięwziął dochodzenie i podobne postąpienie równie skarcił jak należy“.

Po uchwaleniu nagłości tego wniosku, w motywach podniósł wnioskodawca, że niedawno w Wiedniu toczył się wielki proces defraudacyjno-cłowy, a nikomu nie przyszło na myśl kraj i jego godność wciągać do sprawy. Jest to rzeczą niesłychaną, aby sędzia mógł taki wyrok ferować. Przypominałoby to czasy, kiedy Polacy wyjęci byli z pod prawa. A zatem żądamy zadośćuczynienia od ministra sprawiedliwości, który powinien stosowne poczynić kroki (*brawa*). Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Odczytaną została dalej interpelacya do komisarza rządowego, podpisana przez pp. Raczyńskiego i Koziebrodzkiego Wład., która wzmiankując o polowaniu na kozice, jakie sobie niedawno urządził Hohenlohe, zapytuje rząd, czy wie o tem i czy pociągnie do odpowiedzialności cudzoziemca, który przekroczył obowiązujące w Galicyi ustawy?

Z kolei uchwalono budżet funduszów indemnizacyjnych na rok 1893 ustanawiając dla Galicyi wschodniej i zachodniej dodatek po 29, a dla Krakowa po 16 centów od guldena podatkowego.

Nim przystąpiono do dalszego porządku dziennego, wniósł Adam Jędrzejowicz interpelacyę do rządu z powodu przeszkód, jakie Prusacy stawiają importowi sera, masła i t. p. z Galicyi, a nawet ruchowi podróżnych, choć w Galicyi od 23 b. m ani jeden nie zaszedł wypadek zasłabnięcia, epidemii nie ma i tylko parę sporadycznych zdarzyło się wypadków cholery.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie na rok 1893.

Na wniosek komisyi budżetowej, przyjęto przedewszystkiem cyfry preliminowane na r. 1893. Po uchwaleniu specyalnych rubryk wydatków (w których przybyło ostatniemi dniami 84 760 złr.) cyfra wydatków wynosi 6,586 905, dochodów 938 437 złr. Na częściowe pokrycie niedoboru uchwalono 39 ct dodatków krajowych od złotego reńskiego. Niepokryty niedobór wynosi jeszcze 1 450.000 złr., a z kwestyą tą łączy się sprawa konwersyi reszty długu indemnizacyjnego i w tym celu większość komisyi budżetowej (ref pos Badeni) proponuje uchwałę upoważnienia dla Wydziału krajowego, aby zaciągnął 4-procentową w latach 50 spłacalną pożyczkę w takiej wysokości któraby posłużyła do spłaty 26,995.000 5-procentowego długu indemnizacyjnego. Mniejszość zaś komisyi (ref pos. Chrzanowski) wnosi odroczenie do sesyi styczniowej tej sprawy jako niedojrzałej, polegającej na mylnych obliczeniach.

Pos. Chrzanowski, przemawiając przeciw, zaznaczył, że cyfry, użyte na konwersyę, nie są dokładne, sprawa niedostatecznie przygotowana i należy czekać, aż Rada państwa uchwali wysokość udziałów krajów w podatkach bezpośrednich. W razie konwersyi stałaby się krzywda Krakowowi, a obietnica pomyślenia o wyrównaniu jej jest złudną.

Pos. Klemens Dzieduszycki (przeciw konwersyi) oświadcza, że sprawa nie została dotąd należycie przygotowaną. Mowca krytykuje obliczenie zysków, a stara się nawet wykazać, że z konwersyi wynikną straty. Kończy zaś oświadczeniem, że gdyby nawet w Izbie znalazła się większość za konwersyą, to nie będzie ona wyrazem opinii kraju.

Pos. Julian Dunajewski oświadcza na wstępie, że nie ma zamiaru polemizować, gdyż przypuszcza, że każdy z posłów przemówi według swego przekonania, które szanować należy. Dlatego zastrzega się przeciw powiedzeniu, że jeżeli większość przyjmie konwersyę, nie będzie to życzeniem całego kraju. Jeżeli większość przyjmie, to właśnie będzie to życzeniem większości kraju. (*Brawa*). Generalny sprawozdawca budżetu, którego wszyscy znamy, da sobie radę z odpowiedzią na poszczególne zarzuty.

Mowca oświadcza że grono posłów, z którymi się bliżej styka, wyraziło życzenie, aby w Izbie wyraził powody, dlaczego za konwersyą głosować będzie. Od dłuższego szeregu lat kraj jest zmuszony w celu zaspokojenia zwykłych potrzeb uciekać się do pożyczek. Dalsze podwyższenie dodatków jest niemożliwe, gdyż przyprowadzilibyśmy opodatkowanych do zubożenia. Tą drogą iść nie możemy, dlatego ratujemy się kredytem. Wiadomo zaś, co znaczy pokrywanie zwykłych potrzeb kredytem — dzieje różnych państw wskazują nam na jakie przewroty można się narazić.

Mowca podnosi, że komisya proponuje konwersyę z prolongacyą. Jeśli przyjdzie konwersya do skutku, macie panowie 1 600.000 złr. wolnych nie potrzebując na niedobór pożyczać. Należy o tem pamiętać, że długom nie odpowiada stan czynny kraju. Czynny stan jest administracyjnie i politycznie rozumiany, nie ma finansowo żadnego znaczenia. Co znaczą szkoły, drogi i gmach sejmowy — finansowo stan czynny przedstawia się wówczas, gdy można sprzedać nieruchomości i zapłacić niemi wierzyciela, a przecież ani gmachu sejmowego, ani szkół, ani dróg sprzedać nie możemy. (*Brawa*). Następnie przedstawia mowca, co to znaczą pożyczki krótkoterminowe, — trzebaby się poufnie zapytać Wydziału krajowego o to, co to znaczy udawać się do finansistów o pożyczkę wówczas, gdy potrzeba zasilić kasę w pewnym dniu znaczniejszą gotówką. Wierzyciel, wiedząc o tem, dyktuje inne warunki.

Skutki, jakie może wywrzeć regulacya waluty na stosunki finansowe w Austryi, są jeszcze w dalekiej przyszłości. Stopy procentowej nigdy przewidzieć nie można. Ona ma wprawdzie, naukowo rzecz biorąc, tendencyę do zniżania, ale tendencya ta jest krzywą linią — gdyby ona ciągle się zniżała, to w końcu kapitalista doszedłby do tego, żeby mógł nie dostać żadnego procentu (*Wesołość*.) Dla tego tendencya stopy procentowej jest chwiejną. Mowca wykazuje, że odroczenie konwersyi do stycznia byłoby odroczeniem samej sprawy do jesieni. Sprawa konwersyi była już tyle omawianą i na konferencyach, ankietach i w samej Izbie, że dziś można chyba zapytać, kiedy ta rozwaga ma być dojrzałą? Mowca przypomina, że sprawa ugody indemnizacyjnej była uważana zawsze jako cel prowadzący do tego, aby dać możność krajowi uregulowania swych finansów, tj. przeprowadzenia konwersyi. Mowca nie widzi żadnej racyi dlaczego ugoda indemnizacyjna zawartą została z rządem, jeśli nie mianoby dziś przystąpić do konwersyi długu indemnizacyjnego Umorzenie pewnych pretensyj do kraju naszego nie mogło być rzeczą decydującą, gdyż te pretensye były dość iluzoryczne. Jeśli przeciwnicy konwersyi powiadają, że operacya ta nie jest dobrą niechże wskażą inny środek lepszy uporządkowania finansów krajowych, a wówczas może pójdziemy za tym środkiem. (*Oklaski i brawa.*)

Pos. Dzieduszycki Wojciech był dawniej za konwersyą, ale dziś, skoro rachunki jej okazały się o kilka milionów mylnemi i to w ostatniej chwili, niepodobna decydować. Kraj nie zginie na odwłokę kilku miesięcy, a lepiej, żeby w takiej sprawie była jednomyślność. Zresztą pyta, jak daleko Wydział kraj. zamierza iść co do kursu emisyjnego? i czy zamierza w przyszłości przedstawić stanowczo plany zużycia nadwyżek?

Pos. Czyżewicz. Po przemówieniu p. Dunajewskiego byłby się ograniczył do wyrażenia zgody klubu lewicy z komisyą budżetową, bo jego argumentacya była wystarczająca. Różnica zapatrywań politycznych, broniących konwersyi, jest najlepszym dowodem, że konwersya jest potrzebną. Atoli padło w tej Izbie słowo, że konwersya nie jest wynikiem rzeczywistej potrzeby kraju więc imieniem mego klubu (lewicy) muszę wyjaśnić, dlaczego za nią głosujemy. Odpowiadając posłowi stryjskiemu, zaznacza, że gdyby Izba składała się z finansistów toby się nawet nie zastanawiali nad rachunkami przedłożonemi. Błędy wyjdą dopiero w dalszej przyszłości. Zastanawialiśmy się tylko nad tem, czy stratę kursu pokryje zniżka procentu nowych papierów Ten rachunek jest jasny i pewny i on pokazuje nam zarazem, że w chwili obecnej przeprowadzenie konwersyi jest na czasie. Wszelkie dalsze zwalczanie rachunku prowadzi tylko do dalszego bałamuctwa i dlatego dzieli nas różnica nie przekonań, ale zaufania dla rachmistrzów!

Atoli złudzeniem jest wprowadzać w rachunek możliwe zyski, powstałe ze zmniejszających się potrzeb krajowych, których nikt obliczyć nie może, złudzeniem wprowadzić zyski ze zniżki możliwej odsetków, skutkiem regulacyi waluty i możności podniesienia się kursu papierów. To są twierdzenia które nie poparte kaucyą żadnej nie mają wartości. A jeśli kto może na nie złożyć kaucyę, to sam postaram się dla niego o odbiorcę tej tajemnicy, nawet za drogie pieniądze. (*Wesołość*). Najczęstszem złudzeniem są te kwoty, które po regulacyi podatków napływać mają do kasy krajowej. Raczej obawiać się należy konieczności zmniejszenia dodatków krajowych, które zrównoważą kwotę do kasy krajowej wpływającą. To są te błędy, które dopiero wydrukowane zostaną i wtedy uciechę sprawić mogą. Z drugiej strony pewnem jest, że mamy długi, że spłacić je musimy, że mamy ciągły znaczny deficyt, którego prawie całą wysokość powodują za duże raty amortyzacyjne Z każdego guldena co wpływa do kasy krajowej idzie na odsetki i amortyzacyę długów 53 centy. To jest diagnoza choroby, której żąda poseł ziemi stryjskiej, a leczeniem jest operacya, której celem zmniejszyć ratę amortyzacyi, czyli spłatę kapitału rozłożyć na dłuższe lata — tj. projekt większości. Przeciwne projekta są tylko przeciąganiem choroby, ale nie jej leczeniem.

ODZYSKANA.

Nieprawdopodobna nowela

przez

POLNICZA i SEWERA.

9 (Ciąg dalszy.)

— Mój ojciec — rzekł Zbiś — rozpisywał listy w te strony, zkąd Słyszakiewicz miał się sprowadzić do Korłówki, ale tam wieści o nim zaginęły. Człowiek prawie bez wykształcenia, ale widać po nim przecież że się w różnych sferach obracał i z niejednego pieca jadł chleb Prostak niby to bez ogłady niby to naiwny i prostoduszny, sama szczerość ale kuty na cztery nogi!

Zygmuś dodał:

— Widocznie wiele mu na tem zależy, aby sobie nas wszystkich zjednał.... Musi mu to być na coś potrzebne, bo żeby mu tylko o Sabcię chodziło, to wątpię. On potrzebuje naszej całej rodziny.

— Może — rzekł Zbiś — może czuje się zagrożonym przez ludzi, z którymi dawniej go łączyły stosunki i którym znikł był z oczu, sprowadziwszy się w nasze strony. Wie on dobrze, że wszedłszy do naszej rodziny, znajdzie w nas wszystkich obrońców.

— To bardzo możebne — rzekłem.

A Zygmuś dodał jeszcze:

— Odwiedza teraz całą naszą rodzinę po kolei. Każdemu stara się dogodzić i trafić do serca... ale nikomu się nie podobał, nikomu, nikomu!

— Tylko ciotce Raczkowskiej i Sabci — odezwał się ponuro Mieczysław — a jemu o to tylko idzie.

— Ale co ty mówisz! — zaprotestował Tyszler — ciotka wydaje Sabcię poprostu dla tego za Słyszakiewicza, żeby uratować swoją Korłowską Wolę.

— A Sabcia .. — zaczął Zygmuś.

— Proszę was, o Sabci nie mówcie! — żachnął się Mieczysław z dziwnem rozdrażnieniem — Gdyby się Sabci nie podobał, toby za niego nie szła.

— Jakżeż on się może podobać! — zakrzyczeliśmy go prawie jednomyślnie.

— Widocznie podobał się, skoro za niego idzie z dobrej woli.

— Ależ to pod wpływem ciotki! — protestował Zygmuś.

— Nie znacie Sabci, moi kochani! Ona nigdy niczyim wpływom nie ulega. Nie wiecie, jaki to samodzielny charakter u tej dziewczyny.

— A więc chyba się sprzedaje? — wyrwał się niepotrzebnie.

Mieczysław poczerwieniał i zacisnął zęby. Po chwili rzekł chłodno:

— Bardzo cię proszę... o mojej kuzynce w ten sposób się nie wyrażać!

— Przepraszam cię bardzo. Nie chciałem uchybić twojej kuzynce Pod wyrazem „sprzedawać się“ rozumiem wychodzenie za mąż za bogatego konkurenta, dla tego, że jest „dobrą partyą“, to jest dla tego, że bogaty. A taką dobrą partyę wszystkie panny pragną zrobić.

— Nie wszystkie. A już najmniej Sabcia!

— Mówisz, jakbyś jej nie znał — rzekł Tyszler zwracając się do mnie. — Ale ty nie masz pojęcia, jaka to idealna istota! A przyznaj, że śliczna... jak zorza poranna! . te usteczka jej, jak wisienki, z tym uśmieszkiem rozkosznym... i te oczęta jasne, błyszczące, a takie rozumne...

— Jak czarodziejskie gwiazdeczki! — dodał Zygmuś — oderwać wzroku od nich nie można!

— Obaj z takim o niej mówicie zapałem — zauważyłem — jakbyście w niej obaj byli zakochani.

Zygmuś zarumienił się zlekka i zaśmiał basowym śmiechem dla kontenansu.

Zbiś Tyszler zaprotestował, ale zarumienił się także.

— Ach nie! Wiesz przecie...

— Że o innej marzysz gwiazdeczce?... No, no poeto! któż zaręczy, czy na tronie twego serca nowa nie zasiadła królowa.

— Nie obawiaj się tego, jam nie Heine...

— Tylko... Petrarka?

— Dajże pokój żartom... Ale gdy tę strunę potrącasz, to powiem ci, że mi nieraz przychodzi na myśl...

— Co? nowa miłość?

— Nie. Przychodzi mi na myśl, że Sabinka chyba dlatego idzie za mąż za pierwszego lepszego sąsiada, bo zakochana w kimś takim, za kogo wyjść nie może.

— W kim? — odezwał się Mieczysław, marszcząc czoło.

— Nie wiem; przypuszczam tylko, że chyba tak być musi, bo inaczej nie umiałbym sobie wytłumaczyć, dlaczego ulega ciotce i idzie za takiego Słyszakiewicza.. Ona myśli: wszystko jedno czy ten, czy ów! wyjść za mąż muszę, a skoro nie mogę wyjść za tego, za któregobym chciała, to wyjdę za tego za którego mnie ciotka wydaje. Ciotka chce uratować od wierzycieli swoją ukochaną Wolę Korłowską, a Słyszakiewicz uratuje ją, bo za nią zapłaci, a ciotce zostawi dożywocie...

W tej chwili zapukano do drzwi.

— Proszę wejść! — zawołał Mieczysław.

We drzwiach ukazał się w wspaniałych niedźwiedziach i w bobrowej czapce p. Słyszakiewicz, a tuż za nim znana nam figura z spłaszczonym nosem, p eksporucznik Rybalczyk, jeden ze stałych gości Hawełki, z którym wczoraj zabrał tam znajomość narzeczony panny Sabiny.

Wchodząc, ściągnął p. Słyszakiewicz czapkę bobrową z głowy, strząsnął z ramion na podłogę niedźwiedzie futro i posuwając się naprzód w czarnym fraku czarnych pantalonach, białej kamizelce i białym krawacie, wyciągnął na powitanie ku nam ręce, odziane w paljowe rękawiczki i pochylił na bok nieśmiało małą główkę z czołobitnym ukłonem. Różowa, okrąglutka twarzyczka uśmiechała się słodziutko, oczy malutkie czule spoglądały nam w oczy, suty złoty łańcuch od zegarka balansował tryumfalnie na baryłkowatym jego brzuchu. Poczem, uścisnąwszy śpiesznie nasze dłonie, cofnął się krokiem baletniczym w tył i wyciągniętą ręką wskazując na swego towarzysza, zaprezentował:

— Mój przyjaciel i kuzyn, pan porucznik Rybalczyk!

V.

Po zaręczynach.

Rozmowa między narzeczonymi urwała się po raz czwarty.

Nie można było jej nawiązać.

Całe towarzystwo, zasiadłszy przy długim stole, bawiło się wesoło, huczne śmiechy rozlegały się co chwila, a świeżo zaręczona para na małej kanapce w kącie salonu spoglądała na siebie milcząco, nie wiedząc, o czem mówić ze sobą, nudząc się niepospolicie, a nie śmiejąc się rozejść, czując instynktownie, że rozejść się nie wypada

Zwieszając na bok mały swój łebek na beczkowatym korpusie, p. Słyszakiewicz przechylał ku narzeczonej rumiane swe, krąglutkie oblicze, rozjaśniał usta słodziutkim uśmiechem, który twarz jego pomarszczoną czynił podobną do rozduszonej figi i przymilając się, mrugał świecącemi oczkami, wodząc niemi naprzemian po licach i postaci Sabinki, z góry na dół i z dołu do góry. Ona patrzyła wprost przed siebie, ale takim wzrokiem, który dozwalał się domyślać, że duszą daleko odbiegła od narzeczonego. Czasem na dźwięk jakiegoś przy stole głośniej wymówionego słowa przelotnym błyskiem rozjaśniały się na chwilę jej źrenice i znów gasły.

— Bardzo ładnie się świeci ten pierścioneczek na paluszku pani — odezwał się wreszcie narzeczony, po raz trzeci już w ciągu wieczora powtarzając komplement, stosujący się raczej do pierścionka, niż do panny.

Sabinka nic nie odpowiedziała, drgnęły tylko nerwy jej twarzy, a nieprzeparta chęć ziewnięcia silniejszą już się stawała od jej woli. P. Słyszakiewicz zaglądał teraz wprost w jej oczy; miała to uczucie, jakby ją hypnotyzował zdawało jej się, że uśnie.

— Może weźmiemy udział w tej zabawie? — rzekła wstając. — Zna pan grę w litery? to bardzo zabawne.

Rozsunięto się, aby zrobić miejsce przy stole jej i panu Słyszakiewiczowi.

— Jakież teraz składacie wyrazy? — zapytała

— Mitologja! — odrzekła Malcia Zaraniecka — tylko sama mitologja. Niewolno innych wyrazów zadawać!

— A więc proszę o zadanie.

Staś Tyszler podał jej wybranych z pudełka kilkanaście liter.

— Ależ panu Słyszakiewiczowi trzeba dać zadanie! panu Słyszakiewiczowi! — wołały panny.

Słyszakiewicz się wzbraniał. Podała mu garść liter panna Malcia, panna Kasia, ale on się wymawiał, że tego nie umie

— Niech panna Sabina mi da zadanie, to będę próbował złożyć

Sabina, domyślając się słusznie, że mitologja jest dlań zapewne krajem nieznanym, nie chciała, aby się skompromitował w oczach jej rodziny i wybrała łatwy bardzo wyraz MINERWA.

Ustawiał i szykował p. Emil tych siedem liter na wszelkie możliwe sposoby naprzód MANEWRI, potem zaczynał od MARNE... to od NIEMA..., to znowu NERW ... ale *Minerwy* złożyć nie mógł. Może o niej nigdy nie słyszał. Złożywszy kilka liter w nowy szyk, zapytywał narzeczonej, czy dobrze odgaduje, a gdy mu powiedziała że jeszcze nie wpadł na właściwy wyraz układał dalej, wzdychając i stękając, jakby drzewo rąbał.

Ona tymczasem odgadywała zadanie po zadaniu z nadzwyczajną łatwością.

(C. d. n)

Z tych powodów klub lewicy głosować będzie za wnioskiem większości komisyi budżetowej z tym dodatkiem, że w charakterze tych ludzi, którzy tę operacyę finansową przeprowadzą, ma gwarancyę, iż wszelkie możliwe korzyści dla kraju osiągną. *(Brawa!)*

Pos. Gnoiński Jan przemawia przeciw wnioskom konwersyjnym. Mowcę nie zadawalniają oba projekty mniejszości i większości komisyi budżetowej. Jest zdania, że jeśli kraj w minionem dziesięcioleciu zniósł znaczne podwyższenie dodatku krajowego, to prawdopodobnie zniósłby w nadchodzącem także podwyższenie tego dodatku, któreby stale uchyliło niedobory budżetowe.

Pos. Tarnowski Jan jest zdania, że są niezwłocznie wymagane środki zaradcze. Dzisiejsze dochody krajowe nie wystarczą na pokrywanie wydatków a uciekanie się do corocznych pożyczek wywołuje finansowy zamęt w kraju. Konwersya jest, wedle mowcy, niezbędną, ulży ona bowiem nietylko funduszowi krajowemu ale i opodatkowanym. Zwyżki budżetowe, jakie skutkiem konwersyi się okażą przeznaczone zostaną na stopniową spłatę reszty pożyczek krajowych i na ulgi podatkowe przez zniżenie dodatku krajowego. W tym też duchu zapowiada mowca wniesienie dodatku do punktu X. wniosków komisyi i oświadcza, że jeśli Izba wniosek ten uchwali, w takim razie z większym spokojem za konwersyą długu indemnizacyjnego głosować będzie.

Na wniosek posła Gorayskiego przerwano rozprawę do wieczornego posiedzenia, które zapowiedział ks. marszałek na godzinę pół do 7.

Koniec posiedzenia godzina 2 minut 15 w po łudnie.

Z Sejmu czeskiego.

Konferencye stronnictw czeskich w sprawie adresu do tronu nie odniosły pożądanego rezultatu. Staroczesi i posłowie wielkiej własności nie zgodzili się na wniosek młodoczeski aby wszystkie stronnictwa czeskie wniosły wspólnie projekt adresu, który miałby wtedy zapewnioną większość w Sejmie. Młodoczesi wnieśli zatem wczoraj własny projekt adresu, a równocześnie Staroczesi wnieśli projekt ustawy w sprawie równouprawnienia obu języków. Jednak już wczoraj namiestnik ogłosił odroczenie Sejmu, oba wnioski nie przyjdą zatem tak prędko na porządek dzienny Izby.

Projekt adresu wniesiony przez Młodoczechów rozpoczyna się zwykłemi zapewnieniami wierności i wyjaśnia powody wniesienia adresu „Nie tylko troska i interesa kraju i ludności“ opiewa projekt „lecz także troska o dobro najdostojniejszego domu panującego i o interesa państwa, które tak ściśle łączą się z losami tego kraju, uważamy za swój obowiązek wykazać, jakie stosunki panują w tem Królestwie.... Wierny Sejm nie powinien zamilczeć przed Waszą królewską Mością, że w krajach korony czeskiej zaszły w ostatnich czasach zmiany, które większość ludności rozdrażniły i przejęły obawą o przyszłość kraju i narodu. W szeregu lat powstały w tym do Waszej królewskiej Mości przywiązanym kraju stosunki, które nie dozwalają, aby to Królestwo spokojnie się rozwijało i wzmagało na siłach. Ze szkodą dawnych praw konstytucyjnych i statutów, o których zdawało się, że są silnemi i na wszystkie czasy zbudowanemi wałami ochronnemi, narzucono krajom korony czeskiej nowe tak zwane ustawy konstytucyjne“.

W dalszym ciągu projekt adresu występuje przeciw rozgraniczeniu okręgów sądowych, przeciw uciskaniu czeskich mniejszości w okręgach zamieszkałych przez większość niemiecką, przeciw uroszczeniom niemieckiego *Schulvereinu*, przeciw postępowaniu rządu protegującego Niemców, a uciskającego Czechów i przeciw hegemonii języka niemieckiego w Czechach.

Adres wykazuje, że rząd wbrew konstytucyi i ustawom przeprowadza rozgraniczenie okręgów sądowych, czeskich urzędników przenosi w niemieckie okręgi, a do czeskich okręgów nasyła Niemców nieznających języka ludności. „W interesie kraju“ opiewa dalej adres „wierny Sejm wnosi przedewszystkiem o przywrócenie ustawowego stanu i o zniesienie rozporządzeń sprzecznych z prawami tego Królestwa uznanemi jawnie i uroczyście. Tylko przez przywrócenie samoistności krajów korony czeskiej w tych granicach, w jakich sławni przodkowie Waszej królewskiej Mości zaprzysięgli ją przy koronacyach i zatwierdzili w sankcyi pragmatycznej, tej ustawowej podstawie austryackiej monarchii i prawa spadkowego dynastyi, tylko przez rozszerzenie zakresu działania Sejmu i podniesienie Sejmu do dawnego znaczenia i tylko przez ustanowienie rządu krajowego równie sprawiedliwego dla obu narodowości, można zdaniem naszem dojść do zmiany stosunków i do przywrócenia silnego i ustawowego porządku, którego wymaga rozwój tego Królestwa“.

O ugodzie czesko-niemieckiej czytamy w adresie: „I my również chcemy ugody, lecz ugody rzeczywistej i honorowej, opartej na przyzwoleniu i umowie obu narodowości, ugody opartej na moralnych podstawach Obecna tak zwana ugoda, która jednostronnie ma być przeprowadzoną bez względu na prawa królestwa czeskiego, jest tylko pogwałceniem praw jednej strony i powiększy tylko zawikłania w kraju. Sejm królestwa czeskiego, troskliwy o przyszłość tego królestwa, prosi Waszą Królewską Mość, aby broniła zagwarantowanych praw tego królestwa do jedności i niepodzielności. Jeżeli Wasza Królewska Mość wykona przyrzeczenie, dnia 13 kwietnia 1861 deputacyi Sejmu krajowego udzielone, że każe się w Pradze koronować na króla czeskiego, wtedy odnowione będą tym wzniosłym aktem uznane prawa tego królestwa, jego samodzielności i niepodzielności.“

Pod względem formalnym wnioskodawcy domagali się odesłania tego projektu do osobnej komisyi z 14 członków. Wybór tej komisyi odbędzie się dopiero po ponownem zebraniu się sejmu. Wobec wyników konferencyi stronnictw czeskich nie można się spodziewać, aby projekt ten uzyskał większość w Sejmie

Projekt ustawy o równouprawnieniu, wniesiony przez Staroczechów obejmuje 25 paragrafów. Według tego projektu w wewnętrznej służbie i w korespondencyi z innemi władzami państwowemi z wyjątkiem władz wojskowych mają władze państwowe używać tego języka, który w okręgu tych władz jest przeważnie panujący. Jako panujący należy natomiast uważać ten język, który jest językiem obrad przynajmniej 4/5 gmin w danym powiecie. Krajowa Rada szkolna ma używać w wewnętrznej służbie tego języka, jakim posługuje się podwładna szkoła. Podania należy załatwiać w takim języku, w jakim je wniesiono, a pisma do władz pozakrajowych należy układać w języku tej władzy, dla której są przeznaczone. Projekt ten opatrzono krótkiemi motywami, w których powołano się na przepisy statutu krajowego z r. 1627 konstytucyi z 26 listopada 1644 które zapewniają równouprawnienie obu języków, oraz na reskrypt cesarski z 23 marca 1848 pismo nadworne z 8 kwietnia 1848 § 18 ustawy zasadniczej i uchwałę sejmu z 19 stycznia 1886. Również i tego wniosku nie zdążono przed odroczeniem sejmu przekazać komisyi.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 27 września.)

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje treść nadesłanych do Rady pism: Delegat namiestnika zaprasza Radę na nabożeństwo w katedrze na Wewelu, w dniu 4 października, jako w dniu imienin cesarza Franciszka Józefa, o godzinie 9 rano odbyć się mające. Mieszkańcy ulicy Długiej proszą o położenie chodnika na końcowej części tej ulicy. Stowarzyszenie malarzy prosi o oddanie mu pomalowania kurtyny żelaznej dla nowego teatru. Nastąpiła ożywiona dyskusya, dotycząca zarządzeń wydanych z powodu cholery. Przebieg podajemy pod osobną rubryką „Cholera“.

Po ukończeniu rozprawy i po uchwaleniu wniosków w kwestyi cofnięcia niektórych zarządzeń, kwestyą cholery wywołanych, r. m. dr. Jakubowski oznajmia, iż w nieszczęśliwem położeniu, jakiem dotknięte zostało miasto, pewną radością być musi niepospolita ofiarność i dowody miłości dla Krakowa złożone przez obywatela Wiktora Osławskiego, który królewskim darem zbogacił zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie. (Szczegółowy opis darów czcigodnego rodaka zamieściliśmy w *N. Reformie* nr. 209.) Za taki dowód patryotyzmu i ofiarności żąda mowca, aby Rada wyraziła wdzięczność p. Osławskiemu osobnym adresem. Jednomyślnie wniosek Rada uchwaliła.

Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski wnosi aby Rada uchwaliła odnieść się do ministra handlu w sprawie uwzględnienia słusznych życzeń Krakowa co do przebudowania dworca kolei północnej. Zarząd tej kolei nie myśli dotąd uwzględnić potrzeb miasta, a rekonstrukcya, jaką projektuje, najzupełniej dopuszczoną być nie może. Wniosek Rada uchwaliła

Tenże referent wnosi żądanie co do powiększenia zakładu czyszczenia miasta. Na ten cel potrzeba jednorazowo na beczki i rekwizyta 2100 złr. na parę koni, uprząż, przebudowanie stajni 1071 złr. Nadto potrzeba stałego powiększenia służby o jednego maszynistę, którego ryczałt płacy wynosić ma 785 złr. rocznie, 3 ludzi z płacą po 80 ct., rocznie 871 złr. i jednego fornala z płacą 292 złr. rocznie. Nad wnioskiem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Mendelsburg, Muczkowski, Gwiazdomorski i Friedlein. Wnioski uchwalone zostały z poprawką r. Muczkowskiego, iż wydatki na stałe utrzymanie ludzi tylko na jeden kwartał na razie są dozwolone

Również jako sprawę naglącą r. m. dr. Jordan przedkłada wniosek o zakupienie realności z frontami od ulicy Krakowskiej i Skawińskiej na pomieszczenie tam schroniska dla ubogich, dotąd pozostającego pod zarządem brata Alberta. Komisya sanitarna, badając owo schronisko dla mężczyzn i kobiet, uznała, iż w dotychczasowem pomieszczeniu może ono być pomimo niezmiernej staranności zarządzającego, gniazdem zarazy dla całego miasta. Obecnie w oddziale męskim sypia tam 70 – 80 ludzi. W zimie liczba dochodzi do 200. Kobiet w zimie bywa po sto kilkadziesiąt, a mieszczą się w nadzwyczaj ciasnym i stanowczo nieodpowiadającym potrzebie lokalu. Referent oddaje pochwały zarządzającemu bratu Albertowi, podnosi doniosłość pożytku, jaki przynosi miastu ten zakład, pożytku bardzo ważnego, przy zwiększaniu się bowiem ludności maleje liczba przestępstw i niemoralności i wnosi, aby Rada nabyła realność przestrzeni około 700 sążni za cenę 25.000 złr.

R. m. Gwiazdomorski zawiadamia, iż sekcya skarbowa nie ma funduszów na taki wydatek, a ks. Chotkowski w dłuższem przemówieniu udowadnia produkcyjność wydatku tego rodzaju bo zakład zamienia ludzi złych na pracowitych. Z wielkim zapałem podniesionym głosem woła ks. Chotkowski, iż „każdy głodny **ma prawo kraść**“, a wykrzyknik ten przyjmuje cała Rada takiemi objawami przeczenia i zdziwienia, iż mowca na razie przestaje mówić, następnie usprawiedliwia i łagodzi swoje wyrażenie tem, iż moralnie nie może on za złodzieja uważać tego, kto z głodu dopuścił się kradzieży.

Przemawiają dalej r. m. Mendelsburg, przeciw zakupieniu realności ze względu na brak funduszów, Jakubowski za wnioskiem, lecz z opuszczeniem uwagi, iż dom ma służyć wyłącznie dla Schroniska, Gwiazdomorski z uwagą, iż miasto jest bankrutem. wice prezydent Friedlein, który popiera wniosek również jak r. St. Paszkowski. R m. Muczkowski zauważył, iż na dom przymusowej pracy ma miasto trzy legaty na łączną sumę przeszło 3500 złr. W razie zakupna należałoby fundusze te zużyć. R. m. Wenzel wykazuje, iż realność jest stosunkowo tanią. Prezydent zawiadamia Radę, iż był u niego przeor konwentu Bonifratrów i oświadczył, że byłoby bardzo źle gdyby Rada postanowiła przenieść schronisko do projektowanej realności. W głosowaniu Rada uchwaliła wniosek dr. Jordana z poprawką dra Jakubowskiego, na którą się referent zgodził.

Radca mag. Turnau żąda upoważnienia do wystawienia kwitu ekstabulacyjnego na legat ś p. Augusta Johna na 200 złr. Uchwalono.

Z porządku dziennego imieniem komisyi teatralnej inspektor budownictwa p. Wdowiszewski wnosi:

1) Dostawę świeczników do elektrycznego oświetlenia nowego teatru miejskiego, powierza się miejscowej firmie Jakubowski i Jarre za cenę 15.000 złr.

2) Do podpisania kontraktu upoważnia się prezydenta miasta: Dra Feliksa Szlachtowskiego, wiceprezydenta Friedleina i r. m. Konrada Wentzla. Wniosek uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej r. m. Rotter wnosi: Udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 50 złr. na utrzymanie w czasie feryj szkolnych korpusu wakacyjnego. Po uchwaleniu tego wniosku dla braku kompletu zamknął prezydent posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 września.

W tej chwili nie wiemy jeszcze, czy i jak roztrzygnęła się w Sejmie sprawa konwersyi długów indemnizacyjnych. Z tego jednak, co nam przynosi sprawozdanie z wczorajszego południowego posiedzenia Sejmu, można jedynie pomyślny ułożyć horoskop dla projektu Wydziału krajowego. Ostatecznie przemówienie byłego ministra skarbu, dra Juliana Dunajewskiego, któremu fachowej wiedzy najzaciętszy przeciwnik odmówić nie może, przekonało zapewne upornych i lękliwych, którzy do uchwalenia konwersyi ręki przyłożyć nie chcieli.

Na wczorajszem posiedzeniu zaprotestował Sejm nasz przeciwko wzgardliwemu traktowaniu kraju naszego przez organa sądu wiedeńskiego podczas procesu bukowińskiego. Smutna rzecz że dygnitarzom wiedeńskim przypominać się dopiero musi, jakie zajmować winni stanowisko wobec obowiązków swojego urzędu.

Poseł Koziebrodzki wniósł także sprawę naruszenia terytoryum spornego przy Morskiem Oku przez ks. Hohenloe. Kiedy też spór o Morskie Oko wejdzie w stadyum załatwienia? Doprawdy sprawa cała wlecze się tak ospale, jakby ona obcą, lub co najmniej obojętną była dla kraju

Ze stosunków francusko-rosyjskich.

Petersburski korespondent *Politische Corresp.* stanowczo zaprzecza pogłoskom o zawarciu formalnego traktatu przymierza pomiędzy Rosyą a Francyą, a zarazem tłomaczy genezę tych pogłosek, nadmieniając, że ministrowie francuscy Ribot i Freycinet złożyli Giersowi wizytę w Aix les Bains. Wizyta nie miała jednakże za cel rokowań politycznych, lecz była poprostu aktem etykietalnej grzeczności, ponieważ Giers w przejeździe przez Paryż był u Ribota i u Freycineta. Należało go tedy rewizytować, zwłaszcza że towarzysząc Carnotowi w podróży do Sabaudyi, ministrowie francuscy znaleźli się w pobliżu miejsca pobytu Giersa. Nie ma również i w tem nic dziwnego, że baron Mohrenheim. korzystając z pobytu Giersa we Francyi. złożył uszanowanie swemu przełożonemu w Aix les Bains. Trudno istotnie przypuścić, aby Giers, chory i znużony wiekiem, przybył do Francyi z misyą prowadzenia rokowań o zawarcie formalnego przymierza.

Wiele objawów w zakresie dyplomacyi dowodzi niewątpliwie, że obydwa rządy, francuski i rosyjski, a zwłaszcza rząd rosyjski, jest zupełnie zadowolony z obecnej *entente cordiale* z Francyą i nie pragnie formalnego przymierza. *Graždanin* posuwa się znacznie dalej i wręcz utrzymuje, że niedorzecznością i zgubą dla Rosyi byłoby zawarcie formalnego przymierza z Francyą; pociągnęłoby to za sobą jaknajfatalniejsze skutki dla Rosyi, a mianowicie: 1) pozbawiłoby Rosyę wszystkich owoców jej mądrej niezależnej dziesięcioletniej polityki. 2) wzmocniłoby trójprzymierze i wywołało dążność do nowych uzbrojeń 3) stworzyłyby sztucznie niebezpieczeństwo wojny. 4) postawiłoby Rosyę w zależność od polityki przypadkowej i awanturniczej i to właśnie w chwili ekonomicznego przesilenia i wewnętrznej reorganizacyi Rosyi.

„I po co to wszystko? — kończy *Graždanin* — czy po to, aby jutro jakiś Triponet, zająwszy miejsce Carnota, sprzedał Anglii traktat francusko rosyjski podobnie jak sprzedał Niemcom tajemnice ministerstwa wojny?“

Artykuł *Graždanina* cały trzymany jest w tonie ubliżającym Francuzom i wywoła zapewne odpowiedni oddźwięk w prasie paryskiej.

Demonstracya polityczna w Danii.

Przed kilku dniami odbyło się uroczyste oddanie świeżo zbudowanego fortu pod Kopenhagą w posiadanie administracyi wojskowej. Fort ten został zbudowany przez stowarzyszenie obrony krajowej ze składek. kosztem 1,200.000 koron. Na uroczystości tej było kilku ministrow, a między nimi minister wojny. Po mowie jego, gdy działa zagrzmiały, a na forcie pokazała się chorągiew, zapał ogarnął wszystkich i zaśpiewano hymn patryotyczny, umyślnie dla tej uroczystości ułożony. W tym hymnie jest wzmianka o wrogach, którzy zabrali kraje pograniczne i wyrażona nadzieja, że nadejdzie dzień zmartwychwstania i sławy, w którym to, co przez wroga zostało zburzone i zabrane, odżyje i połączy się z ojczyzną.

Pieśń ta wzruszyła prezesa ministrów Estrupa tak, iż jej autora Fryderyka Barfoeda uściskał i ucałował.

Dzienniki niemieckie, a szczególnie *Nordd Allg. Ztg.*, pisząc o tem, wyrażają wielkie niezadowolenie, biorąc Duńczykom za złe to, na co sobie pozwalają w szerszych rozmiarach szczególnie w stosunku do Francyi.

Radykalna zmiana ustawy wyborczej w Holandyi.

Przed kilku dniami zebrał się sejm generalny niderlandzki. Mowa tronowa zapowiedziała między innemi zmianę ustawy wyborczej na szerokiej podstawie. Przed dwoma laty ministerstwo konserwatywne przeprowadziło zmianę dawnej ustawy i powiększyło liczbę wyborców z dwustu tysięcy na trzysta tysięcy. Jednak ta zmiana nie zadowolniła mieszkańców; stronnictwo postępowe nie przestało walczyć dalej za rozszerzeniem prawa wyborczego. Wybory, przeprowadzone na podstawione tej zmienionej ustawy i pod hasłem dalszego jej rozszerzenia, dały zwycięstwo stronnictwu postępowemu. Dawne ministerstwo ustąpiło, a nowe postępowe przygotowało projekt nowej zmiany. Według tego projektu ogólna liczba wyborców w całym kraju wyniesie na przyszłość 800.000. Jedynym warunkiem tego prawa wyborczego jest znajomość czytania i pisania — Z tego warunku tylko socyaliści nie są zadowoleni i domagają się przyznania prawa wyborczego bez wszelkiego ograniczenia. Atoli to wymaganie nie ma poparcia znaczniejszego, bo w Holandyi prawie każdy mieszkaniec umie czytać i pisać — a zresztą warunek taki da się łatwo zdobyć i będzie jedną zachętą więcej do przykładania się do nauki.

Cholera.

Kraków, 28 września.

Pomimo, że w Krakowie już cholera wygasła, skoro od kilku dni nawet podejrzanej natury wypadki się nie trafiają. — są przejezdni na stacyach kolejowych, zwłaszcza w Oświęcimie i Mysłowicach, narażeni na liczne uciążliwe formalności desinfekcyjne. Rozumiemy dobrze ostrożność, rozsądkiem dyktowaną, — lecz wytaczanie całego arsenału prezerwatyw przeciw chorobie, która w gruncie rzeczy nie istnieje, najniepotrzebniej powstrzymuje ruch ludności i wpływa fatalnie na stosunki handlowe i przemysłowe tak Galicyi, jak krajów sąsiednich.

Dzięki tym zarządzeniom desinfekcyjnym na kolejach żelaznych ruch osobowy obniżył się niesłychanie. Pociągi przewożą zaledwie po kilkanaście osób Należałoby więc liczyć się z istotnym stanem zdrowotnym w Galicyi i nie narażać kraju, i tak już pod względem ekonomicznym zaniedbanego, — na niepowetowane straty.

Na tem miejscu, jako stałej obecnie rubryce, podajemy przebieg dyskusyi, odbytej wczoraj w Radzie miasta w kwestyi tak żywo obchodzącej ogół mieszkańców. Na początku posiedzenia odczytany został reskrypt J. E. namiestnika który zawiadamia iż radca sanitarny dr. Lachowicz pozostanie do dalszej dyspozycyi w Krakowie jako rządowy komisarz sanitarny. Dr. Lachowicz ma polecenie natychmiast zawiadomić namiestnika gdyby władze miejskie wskazówek jego nie słuchały.

R. m dr. Styczeń prosi o głos i oświadcza, iż dotąd nie wie dokładnie, czy miejskie, czy rządowe władze ogłosiły. iż w Krakowie wybuchła cholera. Należy zwrócić uwagę na następstwa i ogólne położenie miasta. Wszyscy chyba obcy puścili Kraków i nikt nie przyjeżdża. Hotele i wszelkie przedsiębiorstwa zamknąć można. tak jak i teatr, bo nikt z nich nie korzysta. Dotkliwemi nietylko dla przedsiębiorców, lecz i dla ogółu mieszkańców są liczne zarządzenia władz sanitarnych. Mięso musi podrożeć, skoro wywozu skór i kości zabroniono.

Ogłoszenia urzędowego, jakoby cholera grasować miała epidemicznie, wcale nie było, przeciwnie władze miejskie sanitarne ogłosiły, iż zaszły tylko sporadyczne wypadki Byłoby chyba obowiązkiem namiestnictwa ogłosić epidemię cholery, której na szczęście nie mamy. Trudno pojąć, kto wydać mógł nieogłoszone wprawdzie orzeczenie o epidemii, skoro miejska komisya sanitarna orzekła sporadyczność paru wypadków. Przystanki kolejowe lub stacye pozamykane zostały dla ruchu podróżnych, którzy też stronią od Krakowa, jak od miasta rzekomo zapowietrzonego. Najmniej 300.000 stracili mieszkańcy z powodu tych zarządzeń A już najciekawszem jest, iż niektórzy lekarze miejscowi wcale nie uznali, aby cholera w paru wypadkach w Krakowie miała być azyatycką. Uznali to wszakże lekarze rządowi. Skoro jedni tak orzekają, drudzy inaczej. należałoby żądać jeszcze opinii ekspertów. Jeżeli nikt dotąd nie głosił, aby cholera w Krakowie miała charakter epidemii, gmina powinna się starać o uchylenie nadzwyczajnych zarządzeń niczem nie usprawiedliwionych, a wielce dotkliwych. Z tych przyczyn po uchwaleniu przez Radę nagłości spraw poruszonych, dr. Styczeń przedkłada następujące wnioski:

1) Z uwagi, że w Krakowie nie panowała i nie panuje cholera epidemicznie, a obecnie wcale nie istnieje, uprasza się wysokie namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych, o uchylenie wszystkich wyjątkowych zarządzeń, z powodu cholery względem m. Krakowa wydanych, i zaprowadzenie normalnego ruchu na kolejach z Krakowem połączonych.

2) Z uwagi, że wypadki zasłabnięcia i śmierci w Krakowie i na Podgórzu zaszłe, początkowo przez tutejszych lekarzy nie były uznane jako wypadki cholery azyatyckiej i dopiero później lekarze rządowi ze Lwowa i dr. Weichselbaum z Wiednia uznali ją za cholerę azyatycką, z uwagi, że przebieg tej choroby i inne okoliczności przemawiają za zdaniem miejscowych lekarzy i że w ogóle pytanie. czy w powyższych wypadkach była rzeczywiście cholera azyatycka, między lekarzami jest spornem, uprosić wydział medyczny tutejszego uniwersytetu o wydanie opinii w tym względzie wreszcie uprosić namiestnictwo, ażeby tę sprawę nader ważną dla miasta przez rzeczoznawców rozstrzygnęło.

W otwartej dyskusyi r. m. Pieniążek podnosi rzekomą sprzeczność wniosków. jest przeciwny nagłemu ich załatwieniu i żąda odesłania do komisyi sanitarnej miejskiej dla właściwego załatwienia. Prezydent popiera wywody dr Pieniążka co do odesłania do komisyi.

R m dr. Pareński wyraża opinię, iż komisya sanitarna jest organem doradczym władz miejskich; jako taka uczyniła co do niej należało, lecz chyba nie ma ona prawa występować z żądaniami Rada miasta tymczasem może się oprzeć na wnioskach dr Stycznia i żądać zniesienia wyjątkowych rozporządzeń. Szczególnie uznaje mowca słuszność pierwszego wniosku dr. Stycznia. Powtórnie zabiera głos dr. Styczeń i podnosi niesłychanie dotkliwe zarządzenia Rząd bez urzędowego ogłoszenia o epidemicznym charakterze cholery ujął wszystko w swoje ręce, bez wysłuchania opinii reprezentacyi miasta. Mieszkańcy z za rogatek, między nimi zakonnice ze Zwierzyńca, nie jedzą mięsa, bo go wynosić nie wolno z Krakowa, to samo mięso jednak nie szkodzi wcale wojskowym. dla których bywa wynoszone. Wszyscy inni muszą pościć. Byłoby łaską dla mieszkańców i o to starać się powinniśmy, aby namiestnik telegraficznie raczył dać odpowiedź na naszą prośbę, dotyczącą cofnięcia tych rozporządzeń.

R m prof. Obaliński stwierdza, iż lekarze krakowscy stwierdzili przed urzędowem ogłoszeniem parę sporadycznych wypadków cholery, lecz bynajmniej nie epidemię. Straszne zarządzenia władz powinny być zniesione, bo żadnych dalszych wypadków od tygodnia już nie było a zarządzenia te do ruiny doprowadzają mieszkańców.

R m Schmelkes żąda, aby do p. namiestnika odnieść się telegraficznie, bo każdy dzień zwłoki powoduje stagnacyę i niepowetowane straty

W głosowaniu Rada uchwala prawie jednomyślnie pierwszy z wniosków dr. Stycznia.

W dyskusyi nad wnioskiem drugim r. m. Jakubowski wnosi, aby po wyjaśnieniach drów Pareńskiego i Obalińskiego odesłać sprawę do komisyi sanitarnej.

R. m. dr. St. Paszkowski motywuje przejście do porządku dziennego nad tem żądaniem. Każde pojawienie się cholery azyatyckiej ustawa uważa za epidemię. Chociaż drakońską jest ustawa, ma ona słuszność za sobą. Po uchwaleniu pierwszego wniosku, drugi nie jest wcale potrzebnym.

Replikuje dr. Styczeń, wyrażając ubolewanie, iż na mocy ustaw sanitarnych ogół mieszkańców może być materyalnie zrujnowanym. Mowca sądzi, iż rządowi lekarze mogą się pomylić i to im ujmy nie przynosi. Wobec sprzeczności poglądów na istotę choroby, niech wydział lekarski rzecz zbada i swoją opinię ogłosi. W głosowaniu wniosek drugi dr. Stycznia upadł.

R. m. dr. Rosenblatt stwierdza, iż dzięki opieszałości władz, Oświęcim dał Krakowowi prezent choleryczny. Gmina z komisyą sanitarną zdziałały wszystko, aby się go pozbyć, lecz obowiązkiem jest stwierdzić, iż cholerę zawdzięczamy innym czynnikom. Nie wie mowca, czy magistrat poczynił kroki, aby się nadal bronić przed cholerą z Oświęcima i Szczakowy.

Wielkie straty i przerażenie wywołanem zostało w znacznej mierze przez przesadne wiadomości o rzekomej epidemii, drukowane w wiedeńskich dziennikach. Mowca zapytuje, dlaczego natychmiast nie starano się sprostować telegraficznie bodaj tych mylnych wiadomości, choćby z interwencyą prokuratoryi państwa. Europa sądzić mogła, iż w Krakowie mamy drugą edycyę Hamburga na punkcie cholery, a żadnych urzędowych sprostowań kłamliwych wieści nie wysłano. Zapytuje mowca dalej, czy radcy miejscy mają wstęp na posiedzenia komisyi sanitarnej. Byłoby pożądanem, aby tak członkowie Rady jak i sprawozdawcy dzienników na posiedzenia te przybywać mogli, mają oni bowiem wielki wpływ na ogół i wielce przyczynić się mogą do uspokojenia opinii.

Prezydent odpowiada iż w niedzielę 25 b. m dr. Korotkiewicz, dyrektor policyi wraz z p. Lachowiczem, radcą sanitarnym, byli w Oświęcimie i znaleźli wszelkie zarządzenia zapobiegające zawleczeniu cholery do Krakowa ściśle wykonywane. Co się tyczy urzędowych sprostowań, prezydent twierdzi, iż byłoby niepodobieństwem czytać wszelkie dzienniki wiedeńskie. Zresztą ogłaszany bywał raport urzędowy o stanie sanitarnym miasta.

R. m. ks. Chotkowski na podstawie własnego doświadczenia może dać opinię, iż desinfekcya w Oświęcimiu z całą ścisłością jest prowadzoną. Pomimo, iż miał świadectwa z Prus okadzano go i desinfekcyonowano jego jedwabną fijoletową bieliznę.

Na tem przemówieniu zakończyła Rada dyskusyę wywołaną sprawą cholery w mieście.

Urzędowy biuletyn fizykatu miejskiego o stanie cholery w Krakowie brzmi jak następuje:

„Od godziny 8 rano we wtorek dnia 27 września do godziny 8 rano we środę dnia 28 września b. r. nie zapadł nikt na cholerę.

„Dotychczas zachorowało w Krakowie na cholerę 12 osób. Mieszkańców Krakowa 10, z Podgórza 2. Dwa wypadki były śmiertelne, ostatni w poniedziałek dnia 19 września b. r. Wyzdrowiało 4. Pozostało w szpitalu św. Łazarza 2. w szpitalu cholerycznym OO. Bonifratrów 4. razem 6 w okresie ozdrowienia.

„Z uwagi na przebieg wypadków, komisya sanitarna uważa cholerę w Krakowie za sporadyczną, a nie epidemiczną.“

Dr. Buszek, fizyk miejski.

Kraków, 28 września 1892.

Fizyk miejski dr. Buszek zwiedził dziś rządowy zakład karny i miejskie areszta. celem zbadania stosunków zdrowotnych i zarządzenia tamże środków ochronnych.

Odnośny referat i wnioski swe w kierunku zarządzenia pewnych dodatkowych środków ochraniających przedstawi fizyk na najbliższem posiedzeniu komisyi anticholerycznej.

Wszystkie pomieszczone w schronisku księcia Lubomirskiego osoby zostały dziś po należytem obmyciu i zdesinfekcyonowaniu uwolnione z pod kwarantanny.

Prezydent miasta przesyła nam następujące zawiadomienie:

Do szanowej Redakcyi dziennika *Nowa Reforma*

Kuryer Polski ze środy 28 września nr. 259 donosi, że zdarzył się nowy wypadek cholery przy ulicy Bożego Ciała l. 22, że zasłabł Józef Matecki, uczeń szkoły na Kaźmierzu. Ta wiadomość jest mylna. We wtorek 27 września b. r. przywieziony został do szpitala cholerycznego Jan Matecki. uczeń, 8 lat mający, z ulicy Bożego Ciała l. 22 lecz według raportu fizyka miejskiego, nie ma on cholery i chory jest na nieżyt żołądka.

Kraków, 28 września 1892 r.

Szlachtowski, prezydent.

W całym kraju, podobnie jak wczoraj, nigdzie nie było ani jednego wypadku, któryby wzbudzał jakąkolwiek obawę.

Dr. Józef Barzycki, lekarz powiatowy, pełniący obowiązki inspektora sanitarnego dla Galicyi, rozpoczął z polecenia namiestnictwa szczegółową inspekcyę stosunków sanitarnych w mieście Lwowie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało następujące rozporządzenie w sprawie rewizyi sanitarnej podróżnych. jadących z Galicyi do Wiednia:

„W celu uniknięcia zbytecznych rewizyj podróżnych, jadących z Galicyi i Bukowiny — i rzeczy ich — zostaje zarządzone: I.) w Oświęcimiu mają podlegać rewizyi: wszyscy podróżni, jadący z Galicyi, z Bukowiny i Rumunii, rzeczy tych podróżnych, tudzież wszyscy podróżni, wsiadający w Oświęcimie i ich rzeczy, z wyjątkiem podróżnych, jadących w osobnych wagonach z Krakowa i Podgórza; II) w Dziedzicach mają być poddani rewizyi tylko podróżni, wsiadający na tej stacyi, tudzież ich rzeczy; III.) w Bielsku wszyscy wsiadający na stacyi w Bielsku, tudzież rzeczy tych podróżnych, jak niemniej wszyscy podróżni, jadący z Galicyi, z Bukowiny i Rumunii — i ich rzeczy — z wyjątkiem tych, którzy wsiedli w Krakowie lub Podgórzu, jak niemniej tych, którzy byli poddani rewizyi już w Dziedzicach lub Żywcu; IV.) w Żywcu, wszyscy podróżni i ich rzeczy, którzy wsiadają w kierunku Bielska i wszyscy podróżni i ich rzeczy, jadący z Galicyi, Bukowiny i Rumunii, z wyjątkiem tych, którzy wsiedli w Krakowie lub Podgórzu; V) w Boguminie (Oderbergu) nie będzie żadnej rewizyi dla osób, przybywających z Galicyi Bukowiny i Rumunii, ani dla rzeczy tych podróżnych; VI.) dotychczasowe rozporządzenia, dotyczące rewizyi podróżnych, nie objętych powyższemi postanowieniami, tudzież rewizyi rzeczy takich podróżnych, w Boguminie i Oświęcimiu, pozostają nadal w mocy. Równocześnie przypomina się że rewizya rzeczy ma się odnosić tylko do rzeczy zabrukanych, lub ściągających na siebie podejrzenie, że są zabrukane.“

Jak z rozporządzenia tego wynika, podróżni ze wschodniej Galicyi podlegać będą rewizyi sanitarnej tylko w Oświęcimiu; tu także podlegać będą rewizyi ich rzeczy, ale tylko zabrukane (*besudelte*). Podróżni zaś. jadący z Krakowa i Podgórza do Wiednia, poddani będą rewizyi sanitarnej dopiero w Wiedniu.

Kronika.

Kraków, 28 września.

Nabożeństwo. W kościele ks. Pijarów w sobotę o godz 9 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ludomira Biechońskiego zasłużonego patryoty, uczestnika powstania r. 1863, urzędnika Tow. ubezpieczeń, jako w pierwszą rocznicę zgonu.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło posiedzenie dnia 18 b m Prof. Jaworski imieniem wybranej w tym celu komisyi dał „Odpowiedź na kwestyonaryusz Towarzystwa w sprawie ujęcia wykształcenia umysłowego i fizycznego w jednę organiczną całość“. Nad tym referatem wywiązała się nader ożywiona dyskusya. Z powodu spóźnionej pory dano odpowiedź tylko na 1 sze pytanie kwestyonaryusza (Czy dzisiejszy wymiar godzin naukowych tygodniowo nie jest sam przez się za wysoki, bez względu na wyłaniającą się potrzebę, by szkoła odtąd opiekowała się równomiernym rozwojem fizycznym ucznia), przyjmując na wniosek prof. dra Rostafińskiego jako *maximum* godzin naukowych tygodniowo 24 w niższem, a 27 w wyższem gimnazyum. Dalszy ciąg dyskusyi odłożono do następnego posiedzenia.

Wydział Stow. nauczycielek w Krakowie, uzyskawszy z namiestnictwa pozwolenie na zbieranie składek w celu powiększenia funduszu „Domu schroniska dla nauczycielek“, wygotował książeczki, złożone z 10-centowych kwitów, każda książeczka zawiera ich 100, czyli ma wartość 10 złr. Osoby życzliwe Stowarzyszeniu rozbierają między siebie książeczki i w kółku znajomych zbierają te drobne składki, które kiedyś mają do znaczniejszej sumy wzrosnąć i umożliwić dopięcie wzniosłego celu. Na początek złożono u sekretarki Stowarzyszenia (św. Tomasza l. 8) zebrane pieniądze; inne książeczki w miarę rozdania kwitków tamże składane być mają. Członkowie Stowarzyszenia zechcą się w nowe zaopatrzyć.

Po 20 złr. złożyli: pp. Elterleinowa Marya, ks Fonferko Ludwik, Górska Seweryna, Pogonowska Joanna Stypkowska Augustyna Wańkowiczowa Stanisława, Wysocka Laura, Żeleńska Wanda; po 10 złr. złożyli: pp. Cyfrowicz Leon, Dąmbska Marya Heuman Stanisława Jaczmierska Klotylda, Jawornicka Anna, Krzymuska Helena, Łobaczewska Bogusława, Münnichowa Sebalda, Pietraszkiewiczowa Elżbieta, Poleska Jadwiga Słeczkowska Mieczysława Świtkowska Bronisława, Wiszniewska Lucyna

Co też słychać z dodatkiem drożyźnianym dla urzędników? Pytanie powyższe coraz częściej odzywa się w sferach urzędniczych. Po długich targach i jedynym w swoim rodzaju procede ze parlamentarnym, który swojego czasu w należytem postawiliśmy świetle, — zyskała sankcyę ustawa o półmilionowym kredycie na dodatki drożyźniane dla urzędników państwowych, — no, i znowu cisza. Możeby przecież czas był rozdzielić już przynajmniej tę kwotę między urzędników, którzy nie mniej potrzebują zasiłku teraz, niż go potrzebowali na wiosnę. Niechby się skończył wreszcie ów akt szczodrobliwości ministra skarbu!

Pierwszą korzyść z pożyczki 1,200 000 złr., zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa w Kasie oszczędności miasta Pragi, odniósł skarb — gdyż stemple do skryptu dłużnego i należytość intabulacyjna wynoszą łącznie okrągłe 14 000 złr.

Ślub. W Głowaczewie w Królestwie Polskiem pobłogosławiony został związek małżeński p. Jana Rutkowskiego, literata i dziennikarza z panną Anielą Boską, córką Juliusza i Ewy z Dnninów-Wąsowiczów.

Zmarli. Kazimierz Kmieciński, aspirant kolei państwowej, przeżywszy lat 26 zmarł w Krakowie.

Konduktorem budowy koszar obrony krajowej w ulicy Siemiradzkiego mianowanym został budowniczy miejski p. Zołdani, zaszczytnie znany z gruntownej a pięknej budowy szkół miejskich.

Budynki kontumacyjne dla trzody oddane zostaną najpóźniej już w dn. 15 października br. do użytku publicznego.

Magistrat m. Krakowa ogłasza: Sprawdzono, że w wielu domach wlewaną bywa do dołów kloacznych woda, wskutek czego doły te prędko się przepełniają i wymagają częstszego wypróżnienia — Gdy tej przez wlewanie wody do dołów kloacznych zwiększanej pracy, zakład czyszczenia miasta podołać nie może i w następstwie tego wyczyszczenie innych dołów doznaje zwłoki, przeto magistrat zakazuje wlewania wody do dołów kloacznych i ostrzega, że w razie dostrzeżenia tego nadużycia właściciele domów będą karani grzywnami, a oprócz tego wyczyszczanie dołów kloacznych zarządzać się będzie na ich koszt.

Kartki pośmiertne. Dyrekcya policyi w Krakowie wydała rozporządzenie, według którego kartki pośmiertne będą mogły być rozlepiane tylko na domach żałoby i na kościołach, o ile zarząd kościoła na to pozwoli.

Z teatru. Przypominamy, że jutro we czwartek daną będzie wytworna komedya Fredry „Przyjaciele“, a w sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy wesoła nowość francuska p. t. „Hulaka“.

Wieczornica sokoiska w Podgórzu. Gniazdo sokole w Podgórzu obchodziło wczoraj w sali kasynowej wspólną ucztą i zebraniem towarzyskiem wigilię imienia prezesa swego, a zarazem burmistrza miasta Podgórza p. Wacława Adamskiego. Niezwykle liczne, bo cyfrę 100 osób znacznie przechodzące zebranie „Sokołów“, którzy przeważnie przybyli w mundurach, świadczyło wymownie o sympatyi, jaką się cieszy wśród druhów ich teraźniejszy naczelnik. Wśród obecnych znaleźli się najwybitniejsi obywatele miasta Podgórza, urzędnicy i przemysłowcy, członkowie Rady miejskiej, a liczny zastęp młodego pokolenia dziarskich „Sokołów“ dodał zgromadzeniu niemało ożywienia Pierwszy toast na cześć solenizanta wychylił sędziwy radca miejski p. Serkowski, w wymownych słowach podnosząc zasługi p. Adamskiego około założenia i rozwoju podgórskiego „Sokoła“. Po pierwszym toaście nastąpiły liczne inne, wśród których podnoszono zasługi wielu innych członków dla sprawy sokolskiej.

Poważny nastrój zgromadzenia i widny na wszystkich twarzach zapał dla sprawy „Sokoła“ skłonił kilku poważnych członków młodego podgórskiego gniazda do poruszenia żywotnej wielce i doniosłej kwestyi, a mianowicie sprawy budowy własnego domu dla „Sokoła“ w Podgórzu Myśl niespodziewanie rzucona, a oddawna w sercach i umysłach patryotycznych „Sokołów“ podgórskich kiełkująca, znalazła bezzwłocznie wyraz w szczerze obywatelskiej ofiarności zgromadzonych na wieczornicy „Sokołów“ podgórskich. Towarzyskie zebranie „Sokołów“ uchwaliło w zasadzie budowę własnego domu dla „Sokoła“ w Podgórzu, a odwołując się do ofiarności członków, rozpisało subskrypcyę, której wynik pozwala mieć nadzieję, że projekt, w szczęśliwej chwili rzucony, wprędce do zeka się urzeczywistnienia. Żarliwa dyskusya nad sprawą budowy potęgowała zapał i ofiarność dla dobrej sprawy, dzięki czemu „Sokół“ podgórski, mając zapewnione w zasadzie znaczne środki, może śmiało przystąpić do dzieła. Znany z obywatelskiej ofiarności obywatel miasta Podgórza p. Gustaw Baruch ofiarował pod budowę gmachu 300 kwadr. sążni gruntu, pp. bracia Wohlfeldowie, przemysłowcy z Łagiewnik ofiarowali 10.000 sztuk cegieł, p. Serkowski plany gmachu, p. Liban 10 000 kilogr wapna, p. Bernard Liban 10 beczek cementu, p. Fr. Albin robotę studniarską, p. Fr. Stankiewicz robotę stolarską, p. Reman ofiarował stale bezpłatnie roboty kominiarskie i t d Subskrypcya pieniężna przyniosła nie mniej pomyślny rezultat, tak iż wobec środków wczoraj zapewnionych, budowę domu „Sokoła“ w Podgórzu uważać można za rzecz niemal dokonaną.

Gęsto wznoszone toasty, przeplatane śpiewami chóru, towarzyszyły każdemu zgłaszanemu kolejno aktowi ofiarności. Wśród wesołego i serdecznego nastroju i towarzyskiej pogawędki wieczornica przeciągnęła się do późnej godziny pozostawiając licznym uczestnikom najprzyjemniejsze wspomnienie.

Dzielnemu patryotycznemu przedsięwzięciu: Szczęść Boże!

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni nafty. Donoszą nam z powiatu gorlickiego:

Dzisiaj t j. 26 b. m. przed samem południem w kopalni nafty p. Jurskiego w Ropicy Ruskiej (pow. Gorlice) w zabudowaniu nad szybem wiertniczym podczas ściągania ropy przez robotników powstał ogień, od którego zapaliły się wybuchowe gazy, nagromadzone w samej budzie, jako też równocześnie i w szybie, mieszczącym ropę w sobie, które eksplodując z siłą, spowodowały oprócz pożaru, silne poparzenie pracujących w owej chwili pięciu robotników, z których trzech niebezpiecznie na całem ciele, dwóch mniej uszkodzonych zostało Szyb ten znajduje się w polu, o kilometr od wsi odległy.

Na miejsce wypadku w pierwszej chwili przybył p. Wanert, kierownik sąsiedniej kopalni, i p. Barzykowski, wójt miejscowej gminy, z kilkoma robotnikami ze swojej kopalni, którzy na razie po udzieleniu pierwszego możliwego w krytycznej chwili ratunku nieszczęśliwym poparzonym, wysłali ich furmanką do Gorlic o pomoc lekarską i zajęli się przy bardzo małej liczbie przybyłych ludzi ratunkiem palącego się budynku i co chwila eksplodującego szybu, do którego przystęp był utrudniony. Pożar w dwie godziny został ugaszony.

Przyczyna tego wypadku na razie jeszcze nie zbadana, — prawdopodobnie wynikł on z własnej nieostrożności pracujących robotników; dochodzenie sądowe, zapewne zarządzone, przyczynę wykryje.

Komitet Polek ochronki w Cieszynie wniósł prośbę do gminy miasta Krakowa o udzielenie subwencyi na otwarcie ochronki polskiej w Cieszynie przez Tercyarzy zakonu św Franciszka Prośbę tę załatwić ma sekcya dobroczynna Rady miasta

Arcybiskupem ołomunieckim ma zostać, jak się dowiaduje *Correspondence de l'est*, dotychczasowy kanonik katedry ołomunieckiej hr. Adam Potulicki

Wygnani. Na mocy wyroków sądów rosyjskich następujące osoby, przebywające za granicą zostały skazane na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi: Leon Dionizy Marczewski 42 lat, Anna Milewska 60 lat August Władysław Orłowski 48 l, Kajetan Mędrzycki 38 l., Maurycy Piórnicki 43 l, Ignacy Feliks Rutkowski 51 l, Ludomir Edward Straszak 48 l, August Junker 43 l. Gerel Arensztein 62 l, Stanisław Wróblewski 48 l. Adolf Wiener 45 lat Bolesław Dutkiewicz 47 l, Lejba Kurtzwein 52 l, Jakób Mejbaum 71 l. i Tomasz Floryan Krajewski 40 lat

Echo polskich przedstawień w Wiedniu. Z Warszawy telegrafują do pism wiedeńskich: Spadkobiercy Moniuszki wytoczyli skargę przeciw wiedeńskiemu komitetowi wystawowemu dla działu polskiego o odszkodowanie z powodu naruszenia praw własności kompozytorskiej. Operę Moniuszki wystawiono bowiem w Wiedniu bez poprzedniego uzyskania od spadkobierców pozwolenia na ich przedstawienie, ewentualnie bez porozumienia się co do warunków, pod jakiemi spadkobiercy na wystawienie tych dzieł zezwolićby chcieli.

Deficyt wystawy wiedeńskiej. Według sprawozdania komitetu wiedeńskiej wystawy teatralno-muzycznej w Wiedniu dotychczasowy bilans funduszów przedstawia się, jak następuje: Fundusz gwarancyjny 142.600 złr., fundusz teatralny 67.000 złr., specyalny fundusz baletowy 6.000 złr. — razem 215.600 złr.

Tej sumie odpowiada w pozycyi niedoborów suma okrągłych 300.000 złr. Nie pokryta więc kwota niedoborów wynosi 84.000 złr. Z tej kwoty część, a mianowicie 10.000 złr. ofiarował z własnej kieszeni na pokrycie deficytu margrabia Pallavicini, pozostały więc niedobór wynosi jeszcze 74 000 złr. Komitet wystawy ma nadzieję, że wobec zapowiedzianego na dzień 9 października zamknięcia wystawy frekwencya się zwiększy, a dochód z festynów w dniach ostatnich zmniejszy jeszcze spodziewany deficyt. Dzienniki niemieckie spodziewają się, że ofiarność arystokracyi wiedeńskiej pozwoli ostatecznie zamknąć rachunki bez niedoboru.

Uniwersytet rękodzielniczy. Nowe a doniosłe przedsięwzięcie podejmuje „Wielkie berlińskie stowarzyszenie rękodzielnicze“. Instytucya ta mianowicie nosi się z planem przeprowadzenia pewnej praktycznej próby organizacyi uniwersytetu rękodzielniczego. Za materyał pierwotny służyć mają szkoły wyższe, dzielone obecnie na 3 kategorye.

Jacht z aluminium. Firma Esche Wyss i Sp w Zurichu zbudowała na zamówienie pewnego Paryżanina wspaniały jacht z aluminium, znacznie większy od pierwszego z tego materyału statku, jaki był wystawiony we Frankfurcie. Jacht jest 14 metrów długi, a waży tylko 1.500 klg, pomimo że maszyna zrobiona jest ze stali. Maszynerya i maszty ważą 800 klg, reszta zaś aluminiowa 700 kilogr. Statek ma naturalną barwę aluminium, a kosztuje 17.600 fr.

Mianowania. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, Tadeusza Dąbrowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 29 września: „Przyjaciele“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę 1 października: Po raz pierwszy „Hulaka“. (*Ferdinand le Noceur*), komedya w 4 aktach Leona Gaudillota.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnik ilustrowany“.** Rysownicy i drzeworytnicy nasi powitają z zapałem wiadomość, że redakcya londyńskiego wydawnictwa *Daily Graphic* zaproponowała *Tygodnikowi ilustrowanemu* zamianę egzemplarzy, poznawszy warszawskie pismo obrazowe w redakcyi ilustracyi londyńskiej. Uznanie, które *Tygodnik ilustrowany* pozyskał w stolicy Anglii, jest całkowicie usprawiedliwione, jak o tem łatwo się przekonać z najnowszych numerów tego pisma. Malownicze „Przechadzki po Warszawie“ W. Gomulickiego, ilustrowane z precyzyą przez p. J. Pankiewicza, „Wianie ziarna“ A. Kędzierskiego, „Studyum“ W. Wodzinowskiego, „U źródła“ H. Siemiradzkiego i wiele innych artystycznie skończonych kompozycyj, znakomicie wyciętych na drzewie przez Holewińskiego, Zajkowskiego lub Gorazdowskiego, słusznie zwracają na siebie uwagę, dowodząc nieprzerwanego postępu w technice odtwórczej. Ostatni numer *Tygodnika* również o tem świadczy. „Połów raków“ Leona Wyczółkowskiego, wycięty na drzewie przez A. Zajkowskiego, oraz „Na łowach“ L. Piccarda wytrawione w zakładzie G. Ungra wytrzymają porównanie z najcelniejszemi ilustracyami zagranicznemi. Chwilę bieżącą odzwierciedla poświęcenie nowego klubu cyklistów, fragment pochodu Kolumbowego w Genui i dwa szkice z nawiedzonego cholerą Hamburga. W tym samym numerze obok zbliżającej się do końca powieści M. Gawalewicza „Mechesy“, rozpoczął się druk powieści W. Kosiakiewicza p. t. „W miasteczku“.

Dział ekonomiczny.

Wydział Tow. roln. okręg. w Krakowie podaje niniejszem do wiadomości rolnikom swego okręgu, że począwszy od 15 września 1892 sprzedawany będzie kainit w stanie mielonym pod dotychczasowemi warunkami i ostrożnościami z gwarancyą zawartości 10 prc. czystego potasu, względnie 18 i pół prc. siarkanu potasowego bez opakowania loco magazyn saliny w Kałuszu po cenie jeden złr. za 100 klgr.

Członkowie Towarzystwa rolniczego mogą kainit zakupywać za wspólnem zamówieniem.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 23 i 24 września.

Dostawiono nierogacizny 4369 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 18—23 złr; para żywych prosiąt 24—28 złr.; para żywych wieprzów 29—36 złr.; kilo żywej wagi pasionych 39—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 4255 sztuk; wysłano za granicę 89 sztuk.

Zapowiedziano na 30 września i 1 października 3425 sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 27 września.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica	8·25	8·65
Żyto	6·50	6·90
Jęczmień	5·50	7·—
Owies	5·75	6·—
Groch	10 —	12 —
Tatarka	10·—	11·—
Proso	7·—	9 —
Fasola	8 —	12·—
Jagły	11 —	16 —
Siano		3·—
Słoma		1·70
Koniczyna na pasze za 100 kilogr nowa		3 20
Ziemniaki za hektolitr	1·40	1·60
Jaja za kopę	1·30	1 50
Masło za garniec	3 50	4 25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80°		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 28 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	744·3 mm	743·3 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+13°0	+26°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	91 %	44 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	1	3	1

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 28 września. Wczoraj na wieczornem posiedzeniu Sejmu krajowego toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad projektem konwersyi długów indemnizacyjnych. Przeciw projektowi przemawiali: Ziemiałkowski, Kozłowski Włodzimierz i Abrahamowicz. Za projektem: Rutowski, Romanowicz i Szczepanowski.

Na dzisiejszem posiedzeniu po załatwieniu drobnych spraw, podjęto dalszą rozprawę nad konwersyą. Przemawiali: sprawozdawca mniejszości Chrzanowski i referent większości Badeni Stanisław W imiennem głosowaniu oświadczyło się na 123 głosujących **84 za, 39 przeciw** wnioskom komisyi budżetowej

Konwersya zatem zgodnie z wnioskami większości komisyi budżetowej uchwaloną została większością 45 głosów.

Do komitetu doradczego przy konwertowaniu długów indemnizacyjnych wybrani zostali: Juliusz Dunajewski, Badeni Stanisław, Tarnowski Jan, Gross i Skałkowski.

Po dokonaniu tego wyboru namiestnik na mocy najwyższego rozporządzenia odroczył Sejm na czas nieograniczony.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28 września. W procesie bukowińskim na wczorajszej rozprawie dr. Neuda, obrońca Kobierskiego, zwrócił uwagę trybunału na karyerę podsądnego, która nie licuje bynajmniej z opinią, jaka jest o nim. W dalszym toku omawiał obrońca wszystkie poszczególne fakta i starał się dowieść, że winy nieudowodniono.

Po tej obronie odroczono rozprawę na dzień dzisiejszy

Lublana, 28 września. Sejm został wczoraj odroczony.

Przed odroczeniem zajmował się Sejm preliminarzem budżetu krajowego W rozprawie zabrał głos prezydent rządu krajowego, aby zbić twierdzenie i zarzuty p. Hribara o naruszeniu prawa narodowości. — Mimo tej obrony następujący mowca Tavcar, omawiając stosunki w sądownictwie w Krainie, wykazywał, że język słowieński nie doznaje zupełnego uwzględnienia. Dalszy z kolei mowca p. Schwegel wykazywał, że zjednoczona lewica niemiecka stoi obecnie na punkcie bronienia swego politycznego stanu posiadania i ma wstręt od mięszania się w zakres władzy wykonawczej. P. Suklie zaś przyznawał, że przytoczone zażalenia na krzywdy językowe są po części uzasadnione, i zaznaczył, że zjednoczona lewica od chwili wstąpienia hr. Kuenburga do gabinetu zaniechała opozycyi.

Po wyczerpaniu powyższej rozprawy, preliminarz został uchwalony.

Berlin, 28 września. Dzisiejsze poranne dzienniki doniosły, że w Charlottenburgu zachorowało 17 osób na cholerę. Sfery urzędowe jednak nic o tem nie wiedzą i wątpią o prawdziwości tego doniesienia.

Paryż, 28 września. Według doniesień z Porto-Novo do *Agencyi Havasa* karabiny, zebrane w znacznej liczbie na pobojowisku pod Dogba, i przywiezione do Porto Novo, są pochodzenia niemieckiego. Wiele pudełek nabojów ma napis „Cassel 1873“.

Paryż, 28 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę osób 22 zmarło 15; w okręgu paryskim zachorowało 8 zmarło 8.

W Hawrze zachorowało tegoż dnia osób 9, zmarło 3

Marsylia, 28 września Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu partyi robotniczej. Kongres uchwalił, aby w dniu 1 maja robotnicy francuscy wszędzie wstrzymali się od pracy. Sposób manifestacyi pozostawia się do woli stowarzyszeniom robotniczym. Dalej postanowiono że robotnicy francuscy nie wezmą udziału w kongresie, jaki Glasgowskie stowarzyszenie *Trade-Union* urządza w Londynie, ponieważ stowarzyszenie to usiłowało wywołać rozdwojenie w obozie socyalistyczno robotniczym.

Marsylia, 28 września. Liebknecht odjechał stąd wczoraj przez Lugdun do Milhuzy.

Londyn, 28 września Konsul angielski w mieście Mozambique doniósł, że portugalski statek z częścią swej załogi ekspedycyjnej, pod kierunkiem Vivyana w lipcu rozbił się na mieliźnie rzeki Morna. Wszyscy ludzie z wyjątkiem Anglika Gardnera utonęli. Między utopionymi było także czterech Niemców.

Dublin, 28 września. Minister dla spraw irlandzkich Morley uwiadomił posła irlandzkiego Mac-Carthy'ego że rząd postanowił wyznaczyć osobną komisyę dla zbadania sprawy dzierżawców pozbawionych dzierżawy i do przedłożenia środków, za których pomocą ci dzierżawcy mogliby najłatwiej przyjść znowu do dawnych dzierżaw.

Rostow nad Donem, 28 września W nocy z 26 na 27, uzbrojona szajka złożona z 15 osób, uderzyła pod stacyą Konokowo na pociąg idący do Rostowa. Zraniła ciężko woźnego kasy kolejowej i zabrała m 5000 rubli, zraniła także maszynistę i jednego technicznego urzędnika. Woźny umarł skutkiem ran odniesionych.

Rzym, 28 września. Potwierdza się, wedle urzędowych doniesień, wiadomość, że od 23 b. m. odbywa się generalna kapituła zakonu OO. Jezuitów w klasztorze św. Ignacego Lojoli, celem dokonania wyboru generała zakonu.

Ateny, 28 września. Parowy statek „Thebe“, własność Towarzystwa „Lloyd“, wiozący 50 podróżnych, w drodze ze Saloniki do Pireus rozbił się o skały Lefteria pod przylądkiem Sipias. Woda jednej chwili wtargnęła do statku. Kapitan okrętu skierował go ku wybrzeżom. Statek grecki „Action“ wyjechał na miejsce katastrofy.

Zdaje się, że nikt z ludzi nie zginął.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

Dnia 28 września 1892 r	Kurs w wal. aus. złr.	
Jednoczony dług w papierach	96	60
Jednoczony dług w srebrze	96	35
Austryacka renta złota	115	60
5% austryacka renta (marcowa)	100	35
Akcye banku austro-węgierskiego	990	—
Akcye kredytowe	312	50
Londyn	119	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec za 100 m.	58	72½

Wiedeń, 28 września. Ruble papierowe 120 —. Cena nafty 17·50 do —·—. Spirytus 15·—; żyto 6·91; pszenica 7·70; owies 5·79.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pewien angielski uczony Dr. Anders dowodzi, że rośliny w pokoju hodowane są niezbędnem dobrodziejstwem, przedewszystkiem że te wydzielają z siebie niezliczoną ilość azotu, który jest drogocenna materyą do utrzymania w mieszkaniu czystego powietrza, ponieważ ten zarodki różnych chorób w powietrzu niszczy, a szkodliwe miazmy oksyduje czyli przepala. Rośliny hodowane zatem w mieszkaniu są prawdziwie ochraniaczami ludzkiego zdrowia, a w których gromadzą się masy szkodliwych wyziewów. Dlatego **Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej, L. 70**, w obecnej chwili po umiarkowanej cenie poleca **wielki wybór roślin wszelkiego rodzaju**, przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, również poleca dobór cebulek hiacentów sztuka od 15 ct. i wyżej, tulipanów od 5 ct. i wyżej, krokusów 2 ct. za sztukę; szczepy i krzewy owocowe: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i orzechy włoskie w doborowych gatunkach, 3, 4 i 5-letnie, z bogatemi koronami i pięknemi równemi koronami, od 40 ct. i wyżej za sztukę, agrest i porzeczki, wysokopienne, po 80 ct., a niskie po 8 ct. za sztukę; krzewy ozdobne: róże wysokopienne od 80 cnt. i niskie po 40 cnt. i wyżej za sztukę; (thuje) żywotniki od 1 do 2 metrów wysokości, stożkowate od 80 ct. do 1 złr. 50 ct., różne inne krzewy po 10 ct. za sztukę. 2349 3 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.